

OGNISKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE, dnia 30-go stycznia 1927 r.

Nr. 5

Ewangelja.

W on czas: gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się wałami lódka okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go: mówiąc: Panie zachowaj nas, ginimy. I rzekł im Jezus: Czemu jesteście bojaźliwi małej wiary? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc; jakż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne.

Nauka.

Morze, po którym płynął Zbawiciel nasz, było to morze Galilejskie, inaczej zwane Tyberyad. klem; albo raczej było to jezioro mające około ośm mil długości a cztery szerokości. Uczniowie znajdowali się także na tej samej łódce co i zbawiciel. Sw. Marek przydaje, że i wiele innych także łodzi płynęło. W tym razie zdarzyło się to, co i dziś często zdarza się przy fegludze, to jest: gowstała nagle wielka burza. Woda tak dalece wzruszoną została, że jej balwany wzniosły się w górę i znowu na nie spadły. Wszystkie łodzie były zagrożone niebezpieczeństwem, nawet i ta w której znajdował się zbawiciel nasz z uczniami, już cała okryta była wodą i bliską zupełnego zatonięcia.

Najmilsi słuchacze! Oóż Innega jest świat, jeżeli nie wzburzone morze, na którym balwany przeciwności jeden po drugim ciągle wzbijają się w górę? Często się nawet trafia, że Pan Bóg wybranym swoim nie przepuszcza, ale ich rozmaitemi frasunkami i kłopotami nawiedza, jako mamy przykład na patriarsze Jakóbie, którego Pan Bóg miłował wielce, a przecież, czy mały miał frasunek, gdy uciekał i chronił się przed bratem swoim? Nie może być większa żalność, jako kiedy kto od swoich cierpi krzywdę? Przeto św. Grzegorz mówi, iż mniejszą boleść sprawuje prześladowanie od obcych, niż od swoich. Także Józef, ów nie winny młodzieniec, czyliż mały miał frasunek, kiedy go bracia rodzeni sprzedali i oddali między lud nieznanego, gdzie niewinnie potem cierpiał wiele przykrości i więzienia, tak dalece, że o nim Dawid prorok powiada: Żelazo przeszło duszę jego to jest: smutek wielki przeniknął duszę jego. Podobnie i Dawid wybrany Pański, o którym sam Pan powiedział, iż był mężem wedle serca Jego, a przecie

frasunków miał nie mało: naprzód będąc niewinnym przed Saulem uciekć i chronić się musiał, a potem, co jeszcze żałośniejsza: syn jego własny Absalon, przeciw niemu swoją dłoń podniósł, przed którym znowu kać i chronić się musiał.

Toż zamo Hlob, Tobiasz, święci od Boga pochwaleni, a którzy jednak wiele musieli cierpieć, o czem szeroko mówi Pismo św.

Toż samo uczynił Pan Bóg i w Nowym Zakonie nawiedzając ciężkimi plagami wybranych swoich a zwłaszcza Apostołów i Męczenników, których mordowano, zabijano, wyganiano i innych wiele ciężkich przykrości im zadawano. Stusnie więc możemy ten świat przyrównać do rozhukanego morza.

Lecz abyśmy nie zrozumieli Pana Boga niemłto siernym nad swoimi wiernymi, przypatrzmy się dla czego to On czyni, i takie ciężkości i dotęgliwości na swoich wiernych zsyła.

Naprzód: czyni to Pan Bóg dla tego, aby ludzie sprawiedliwi staszcnie zachowali się w cnotach i do brych uczynkach, bo żadna rzecz człowieka dobrego tak nie psuje, jak pomyślnie i bezpieczne życie tu na świecie. Dla tego Paweł św. miał frasunek z pokusami ciała, które mu dokuczały aby przez ten bodziac wiedzący do grzechu, zachował cnotę pokory.

Powtóra: dla tego Pan Bóg frasuje swoich wybranych, iżby okazali w kim mają nadzieję pokładać w utrapieniach, zostając, o czem tak mówi Dawid: Wapomoże ich Pan i wybawi je, a wyrwie ich od złodników i zbawi je, iż w Nim nadzieję mieli. Pokazał to Dawid, w kim miał ufność w utrapieniu swoim, gdy mówił: Tyś Panie, ucieczka moja od utrapienia, które mnie ogarnęło.

Trzecia przyczyna, aby się pokazała ich cierpliwość dla nauki i przykładu naszego, abyśmy się od nich tej cnoty uczyli, przeto Paweł św. mówi: Chlubimy się w uciskach, wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pochańbia!

Ozwarta przyczyna, dla których pan nawiedza utrapieniami swoich wiernych jest: aby się pokazali naśladowcami Jego, bo sam Chrystus Pan powiedział: Iż pierwaj miał cierpieć a dopiero wnijsć do chwaly Ojca swojego. Tak samo i ci, którzy chcą naśladować Chrystusa Pana muszą pierwaj ucierpieć, a dopiero użyć chwaly wiecznej, albowiem mówi apostoł: Przez wiele ucisków trzeba wnijsć do Królestwa bożego.

Amen.

W zimie.

Pola białą się i lęnią,
Aż się w oczach mieni,
Gdy wzrok biegnie go przestrzeni.
Śnieżek pod nogami skrzypi,
A mróz w lica parzy, szczypie.
Drzewa z liści obnażone,
Białym szronem obciążone.
Z dala jakoby z za światła
Dzwonka miły brzęk dolata.
Słońko jakoś blado świeci.
Na saneczkach znówu dzieci
Mkną po śniegu w dal —
Patrzajcie aż nie żal.

Śnieg przezczysty bieli lany —
Cepy idą sobie w tany,
Słychać stukań głośnie echa. —
Tam gdzie stara wiejska strzecha.
Gdy zaś dzionek szary skona
Wtedy lud przy plecach siada
Dawne dzieje opowiada.
Czasem piosnkę ktoś zanuci,
Taką z dawnych lat;]
Kilka żartów ktoś dorzuci
Nowy się odsłoni świat.

Paweł Burczyk.

Rzeczy ciekawe. Nafta sztuczna.

W Le Matin z dn. 15 go bm. opisuje p. Henryk Korab Kucharski swą wycieczkę do p. Audibert, dyrektora Państwowego Towarzystwa Badań, który ma pracownię w Villers Saint Paul.

— Widzi pan, mówi dyrektor, ten wielki zbiornik, pomalowany na żółto: wznucamy wewnątrz dwa rodzaje gazów: tlen i wodor. Przez tę rurę, którą pan widzi, mieszaninę tę wprowadzamy do przyrządu, który ją kondensuje..

— Zatem rodzaj prasy ?

— Jak pan chce. Ścisnę do 200 atmosfer. Potem, tak silnie zniesiony, ten gaz wprowadzamy do innego znów przewodu, którego nie widać, ponieważ silnie jest opancerzony, aby wytrzymać wielką siłę nacisku. W środku ostatniego przewodu znajduje się przeszkoda, a więc coś, przez co gaz, silnie wypychany, jak kula w karabinie, musi się przebić. Nazwijmy to filtrem. Po wysiłku przebija się i dochodzi tam, na sam dół przewodu.

— Co to ? zapytałem Dyrektora, zmierzając do odbiornika. I powąchałem...

— Nafta, ale to nie pachnie.

— Naturalnie, że nie, mówi Audibert, bo to nafta doskonała, nafta surowa, zupełnie takasama, jaka wydobywa się z studni.

Wchodzimy o jedno piętro wyżej. Gospodarz pokazuje mi 7 butelek: jedną wielką, napełnioną tą samą cieczą zielonkawą i 6 mniejszych.

— Te 6 mniejszych, tłumaczy dyrektor, zawierają żywy tlen rozłączony z wielkiej butelki. Zdejmujemy

korki z butelek. Pierwsza napełniona jest eterem i drugą benzyną bardzo lekką, o słabym zapachu; a to benzyna dla samochodów. Trzecia prosto benzyna, używana dla samochodów. Czwarta napełniona asfaltową do lamp, piątą olejem mineralnym. Ostatnia zawiera zwartą masę żółtą: to parafina.

— Widzi pan, mówi uczonek, to cała gama. Wszystkie produkty z podziemi naftodajnych, z Persji, czy Rumunii, znajdują się tu razem złączone, w naczyniach, o 45 kilometrów od Paryża...

Oczy można sobie wystawić bardziej zdumiewający widok.

— Dobrze pan powiedział: tajemniczy... Nauka bowiem nie znalazła jeszcze wytłumaczenia tego zjawiska. Dlaczego pewna materia, pewien metal, działa tak na gaz, jakby grom, przedzierający chmurę? Nie wiadomo?

— A jedyną wiadomo, co pan wkłada w środek filtra, w środek katalizatora?

— Wiem. Aby otrzymać alkohol metylowy, trzeba mieć mieszaninę tlenku, cynku i tlenku miedzi.

— A żeby otrzymać naftę?

— Trzeba mieć to, czego ja używam.

P. Audibert nasypał mi na rękę tyle co się mieści w małej musztardnicze.

Miałem w ręku garść proszku, podobnego do zmielenia do świeżo zmielonej kawy.

— Co to jest? zapytałem.

Młody uczonek zaśmiał się głośno.

— Pozwoli pan jednak, rzekł że zachowam mój sekret dla siebie...

Hymny chojnickie.

A czy znasz ty bracie młody,
Wszystkie drogi i ulice;
Co należą do zagrody,
którą zwiemy my Chojnice ?

Znasz te okoliczne góry,
łąki, lasy, park i lany;
Nasze staropolskie mury,
zgłębia gród nasz ukochany ?

Znasz te okoliczne wioski,
wody, smugi las sosnowy.
Ten zakątek nasz pomorski,
ten kraj cały nasz kresowy ?

Kraj nasz był by bez Pomorza,
biedny, no i bez znaczenia;
Tak ma dostęp wprost do morza,
ważne bardzo, dla istnienia.

Miasto to już coś przeżyło,
jak kronika opisuje;
Wojen również dużo było,
jak nas „Dziennik” informuje.

Mamy sklepów ilość wielką,
gdzie dostajesz wszelki towar;
Piwo możesz pić butelką,
bo na mlejsen jest też browar...

Gmachy są tu rozmaite,
różne: stare jak i nowe;
A urzędy pospolite,
komunalne i państwowe.

...ch wy...
...adków...
...odnio...
...i kary...
...wowej...
...no na...
...leński...
...osada...
...n Le...
...a 100...
...przez...
...dnia...
...azów...
...nosili...
...razów...
...wców...
...1, lub...
...warto...
...Han...
...tako...
...Izreba...
...by się...
...n do...
...iejseco...
...owej...
...Polski...
...czwa...
...i, tak...
...prawie...
...opła...
...czkich...
...al się...
...pry...
...ejseco...
...re...
...hodzą...
...sklepy...
...a ze...
...pełnie...
...eslają...
...liter...
...zawle...

Mamy tu też i świątynie
dla rzesz wiecznych chrześcijaństwa ;
Bo bez wiary Naród ginie,
i poddaje się pogaństwu :

A po tygodniowej pracy,
gdy dzwon bije, ludzi wcią.
(bo wiadomo że Polacy
spieszają chętnie do kościoła.)

Kiedy mróz jest albo ślota,
a dzień czasem nudnie minie ;
gdy skończona już robota,
siedzisz cały wieczór w kinie ;.

Gdy przewracasz w książce kartki,
głos z ulicy się odzywa :
(w poniedziałek no i w czwartki)
katarynka z ci przygrywa.

Niech się fale zjawisk kłębią,
gdzieś we wielkich stolic szumie ;
my tu żyjemy życia... głębią,
we własnym ginieciem tłumie.

Niech tam siebie inne nacje,
zadzierają nosy w górę ;
mają też Chejnice ranoje,
swe ambioje i „kulturę“.

Wojtek Gwizdała.

DZIAŁ KOBIECY.

Robótki i artyzm.

Dużą, bardzo dużą rolę odgrywają robótki kobiece
czy to haftowana poduszka, czy też malowany szal lub
włóczkowa szapczka.

Każda ręczna robota jako taka ma wartość, nie
tylko wartość, można nawet powiedzieć, że w obecnych
czasach jest bardzo modna.

Zyjąc w wieku, gdzie wyszystko jest „maszynowe“,
w czasach tak bardzo zmaterializowanych, poczęliśmy
jako odmianą lubić więcej niż kiedykolwiek twory wy-
obraźni i artyzmu ludzkiego ducha.

Wszędzie nawet w najskromniejszych domach wi-
dzimy najrozmaitsze robótki, nie można by w prawdzie
powiedzieć że wszystkie odpowiadają celowi, że dają
oku wypoczynek i pewne zadowolenie artystyczne, by
najmniej. Czasem bywa skutek wprost przeciwny, ale
ponieważ jednak zawsze są dobre chęci, wypadają
zwłaszcza teraz, kiedy tyle pomysłów rodzi się w
główkach naszych pań, dać tej sprawie pewien kieru-
nek i rzucić kilka skromnych wskazówek.

Nie każda z naszych pań przechodziła kursa, nie
każda kształciła się na malarke, a więc nie może
wiedzieć, że są pewne kolory, które absolutnie się nie
znoszą... barwy można by podzielić na pewne grupy,
które bezkarnie nie dają się rozrywać. Prócz zasad-
niczych siedmiu barw mamy całą gamę kolorów skom-
binowanych, z którymi zawsze przy doborze bywa
najcięższa sprawa. Wiemy dobrze, że czerwony ja-
skrawy będzie dobrze wyglądał w połączeniu z złotym
ochrą i chromem, że z szafirowym też nie będzie razli-
ani w trawisto zielonym, ale weźmy teraz pastowo-
różowy z tym samym zielonym, dodajmy lila i ozer-

wony i stworzyły istną kakofonię, którą się niestety
widzi czasami na tak modnych obecnie pociągach.

Poduszka haftowana, bo malowana czy wytłoczona
w skórze, nie ma wogóle sensu i o niej nie należy
nawet mówić, pochodzi ze wschodu i jako taka powin-
na robić wrażenie miękkości i zapraszać jakoby do
miłego spoczynku. Nie może tego czynić poduszka
skórzana, która raczej przypomina płaskorzeźbę, ani
malowana, co do której zawsze zachodzą pewne oba-
wy, że tłuste malowidło olejne odbije się na twarzy
śpiącego. Poduszka jeśli jest kolorowa, powinna być
z materiału solidnego, nieprzezroczystego, za haftowana
można jest mimo to mieć i mimo to mieć barwności, nie
sprawiać wrażenia planety malarza pokojowego.

Praktyczne rady i wskazówki.

Jak zachować piękność i młodość.

W myśl zapowiedzi w poprzednim numerze pra-
gę rozdział nasz o piękności i wewnętrznej duszy jako
uzupełnienie tegoż zakończyć następującym krótkim
przykładem. Oto pewnego razu byłam świadkiem na-
stępującej rozmowy w pociągu:

Było to nad ranem na linii Smetowo—Kościerz-
na. W przedziale trzeciej klasy siedział jakiś student,
dwie panienki i pewien pan (prócz mejskromnej osoby.)

Pomiędzy obecnymi wywiązała się ożywiona roz-
mowa, w której wspomniany pan nie brał udziału, al-
bowiem zdawał się być mocno znużony i usiłował
drzemać. Nie udawało mu się to jednak spowodu
rozmowy.

W pewnej chwili zaczęto rozmawiać na temat
pieniędzy i majątku.

— Dlaczego pan studjuje? — zapytała jedna z pa-
nienek studenta.

— Bo chcę być bogaty — odparł tenże.

Ów pan otworzył oczy, popatrzył jakby zdumiony
na studenta i powiada.

— Pan by chciał być bogaty? Ależ pan studjuje
chyba dla tego, aby mieć wielką wiedzę i użyć jej dla
dobra ogółu?

— Nie, ja chcę być bogaty i mieć wiele pie-
niędzy.

— I co by pan zrobił, gdyby miał wiele pie-
niędzy?

— Ubierałbym się wykwitnie, umeblował wspania-
le, podróżował po świecie i używał światła itp.

— I nic więcej?

— No, wykorzystałbym majątek, jakby się dało.

— To mało.

— Byłbym szczęśliwy.

— To pan się myli!... Pan się myli bardzo.

Bogactwo, nie daje szczęścia.

— Jakto?

— Udowodnię zaraz: Może pan pochodzi ze wsi...
może małej a jeżeli nie, niech pan sobie wyobrazi, że tak.
Pewnego dnia, gdy pan był dzieckiem matka wzięła
pana do kościoła... do miasta. Wlizał pan tyle do-
mów, tyle ludzi, księdza, slyszal śpiew ludu,
grę organów... Co to był za wspaniały dzień dla pana,
może najszczęśliwszy dzień w życiu. Ale potem to
pan był poraz drugi, trzeci dziesiąty w mieście, ba
nawet zamieszkał pan w niem jako gimnazjasta i całe
miasto — to co panu początkowo zdało się tak wspania-
le, bajkowe, cudne, stało się dla pana nudne jęczące.

— Ale... po pewnym czasie przybył pan do wielkiego miasta i oto był to znów wielki dzień dla pana. Takie gmachy wspaniałe, pojazdy parady, kawiarnie, ogrody, te rzesze ludu — jakie to wszystko było wspaniałe! — Ale i to nie zadięgo. Zwiedzili pan inne wielkie miasta, również to pana zajmowało, każde było jakieś odmiennie, ale powoli spostrzegł pan pewną w nich jednorodność. Tak samo było i w krajobrazie. Zaangażowanie pańskie coraz więcej stygnęło.

Nie, ani szaty kosztowne ani meble wykwiłtne, szczęścia nie dają.

A teraz buczne zabawy, kobiety śpiew i wino... Początkowo ogromnie rozkoszne rzeczy! — Ale wnet ukażą się i wśród nich zdradliwe węże... Piękna jest pierwsza miłość, pierwsze zakochanie... ale druga... trzecia już tego uroku nie posiada. A najmniej rozkoszne jest rozbudzenie po hulance z dodatkowym kataram.

Tak samo byłoby i z umiełowaniem. Jeżeli biedaka sprowadzi się do wspaniałe umebłowanego pokoju, to owszem on je podziwiał i się nim zachwycił. To samo jest i z właścicielem mebli w dniu nabycia i ustawienia. Ale powoli wrażliwość właściciela na gustowne meble znika, zniżył się z tem oswoił i łob wcale ostatecznie nie spostrzega. A smutek, a zgryzoty, a niespoaki donowe wchodzą bez zakupania, nawet tak do wspaniałych tak jak i do ubogich mieszkań. I ten w książęcyim pokoju jest nieraz nieszczęśliwszy od biedaka, co śpi na słomianym pościel.

Więc i tam niema szczęścia.

Pozostają podróże. Początkowo rzecz zachwycająca. Ale ostatecznie ziemia jest ziemią — woda wodą. Są pewne odmiany, ale te na nasze nerwy wrzaskowe już tak mocno nie działają i ostatecznie nawet znużają. — A zgryzoty niestety również podążają w podróż za nami.

Więc i pod tym względem pieniądze szczęścia nam nie dadzą.

— A co więc da szczęście?

— Zaraz! Niech mi pan powie, jaki fach pan obrać zamierza.

— Lekarski.

— Ot w sam raz! Dlaczego pan więc będzie leczył chorych?

— Dlatego, aby mi dali pieniądze.

— Otóż właśnie obrał pan złą drogę.

Jeżeli pan będzie leczył na to, aby ludzi obrać z pieniędzy — tych nieszczęśliwych, którzy i tak cierpią, to zawód pański stał się bardzo nieszlachetny, dusza pańska stanie się oschłą i nerwy się wkrótce wyczerpią.

Inaczej, gdyby pan leczył ludzi dlatego, aby użyć w ich cierpieniu, nieść im pomoc i pociechę. To jest cel szlachetny, który szlachetnia duszę, osładza życie i okrzepia siły nerwowe i duchowe.

Jakaś opłatę musi pan i tak brać, bo musi pan żyć, stać się studjować, wydawać pieniądze na książki i instrumenty, a też starać się o powiększenie i udoskonalenie swego zakładu leczniczego a czasem i dlatego... aby zapiekiować się mniej zamożnymi chorymi.

To jest zadanie szlachetne i właściwie ta sama droga, ale inny cel, tylko duszy naszej świadomy.

To nie jest to samo! Weźmy na przykład dwie osoby zabierające się do stanu małżeńskiego. Je na czyni to z miłości a druga dla majątku. Pierwszy sposób jest piękny, i idealny a drugi niski pospolity.

— Oh! to pan jest bardzo idealny! — odpowiedział student z podziwem przy — przywztażeniu wszystkich.

— Wcale nie! — odparł ów pan. — Przeciwnie jestem tylko praktycznym egoistą. Jako egoista ko-

cham siebie. A każdy pragnie, aby przedmiot kochania był idealny i doskonały — a więc pragnę być nie złym lecz przeciwnie możliwie doskonałym. A doskonałości nie widzę w niskim zdobywaniu lub zgola grzesznym złości, dostatku i sławy, ale w tem właśnie, że się działa coś dobrego, coś pożytecznego, coś twórczego pięknego, coś wzniosłego, co pożytek, szczęście, radość, pociechę przynosi ogółowi. Jakież wstręt musi mieć przed sobą w duszy zbrodniarz sam jaką pogardę człowiek o niskich okucjach i instynktach, chciwiec, pyszniek zarozumielec i jakąś marną mimo zewnętrznego nieraz blichtru oni odgrywają rolę. I czyż taki człowiek mimo bogactwa może być szczęśliwy?

Nasze siły, nasza władza, nasze lata są ograniczone, ale w dążeniu, wrostem — szlachetnym w twórczości wzniosłej, w pragnieniu otarcia lzy nieszczęśliwym i niesienia ulgi cierpiącym, w pochodzie ku celom wzniosłym, pięknym jest szczęście.

Wyhodowane własne drzewko, maleńki kwiatek przeniesiony z nad gościńca do ogródka, drobny ptak uratowany z dzioba drapieżnego jastrzębia lub orła sprawa nam więcej radości aniżeli rozpaany i swawolny wieczer hulatycki lub drogi i przepłacony mebel.

Gdy podążą wszyscy drogą wzniosłą — nie oderwana, ale realistyczną jedoatze szlachetną, życie na świecie wogóle będzie słoneczniejsze. (!)

Nowinki dla Podlóków ze względu na czarny artykuł powyższy musimy odłożyć. Zresztą radzimy podlókowi go także przeczytać.

Praktyczna gospodyni.

Pożywność kapusty.

Według ostatnich badań naukowych surowa kapusta kwaszona zawiera, obok pomidorów, najwięcej witaminów wszelkiego rodzaju. (Witaminy A, B, C i D).

A zatem pod względem t. zw. diety witaminowej surowa kapusta kwaszona jest środkiem odżywozym najpotężniejszym, a zarazem najtńszy.

Według prof. Hartmanna, także nie kwaszona surowa kapusta biała i czerwona, przyrządzona jako sałata, z oliwą lub kwasną śmietaną, jest tak samo odżywcza i zdrowa.

Cenny też jest bardzo wysoki odsetek składników mineralnych kapusty. Poza to istnieją w niej bakterie kwasu mlecznego, działają tak samo jak zsiadłe mleko i zbójczo na bakterie szkodliwe, rozwijające się w żołądku. Spożywajmy więc kapustę.

Żarty.

W sądzie.

— Czy podsądny był już kiedy karany za kradzież?

— Dotychczas, panie sędzio, ani razu, bo zawsze miałem dobrego adwokata.

Stały rozwój.

— Mam wrażenie, że idea monarchizmu u nas coraz bardziej się rozwija.

— O tak, z każdym dniem zwiększa się ilość kandydatów do tronu polskiego.